

STEFAN KRUSIŃSKI

ur. 1928; Uniszowice



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, Żydzi, mord na dzieciach z ochronki, ekshumacja dzieci z ochronki, dzielnica Tatary |

Ekshumacja dzieci z żydowskiej ochronki w Lublinie

Przybyłem do Lublina w [19]45 roku i nie wiem, czy w tym roku na jesieni, czy dopiero na wiosnę, jak jeździłem do rzeźni tamtędy, bo koniemyśmy jeździli z majstrem, to widziałem, w każdym razie był przymrozek, tak że ziemia była taka zmarznięta, zimno było dosyć. To kilka dni trwało, jak sobie przypominam, dwóch panów w kombinezonach, twarze mieli czerwone od tego mrozu, wiatru, i był wóz konny, koń tam stał, taki gruby koń i skrzynia była drewniana taka z białych desek zbita. Jak się jechało drogą, to było blisko, to się widziało, oni to wybierali, i kładli do skrzyni, i prawdopodobnie – nie wiem, nie widziałem – na Kalinowszczyznę na ten cmentarz żydowski wozili. To tutaj musi ktoś zaświadczyć – tak było, czy nie było – gdzie oni pochowali ich. W [19]45 albo [19]46 roku zabierali ich stamtąd.

Myśmy tylko wozem jechali, tam się nie podchodziło, no bo nie było sensu. Jak się jeździło do rzeźni, to tam różni byli ludzie, opowiadali, nawet ta gospodyni, co później mieszkałem u niej, opowiadała, jak wyglądała ta egzekucja. Ona nie wiedziała, czy to dzieci były, czy to dorośli byli. To Żydzi byli. Obstawili Niemcy tę Łęczyńską, tam od tamtej ulicy i tutaj z tej strony od Bronowic, wszędzie stali żołnierze, a tu dopiero dowozili i tam z karabinu maszynowego strzelali. Niemożliwe było, żeby ktoś widział, nawet by nie podszedł, jakby ktoś szedł, toby zastrzelili, to nie było mowy o tym, by widział. Tylko mówiła ta gospodyni, że tam stodoła niedaleko stała i ci mieszkańcy szparami ze stodoły widzieli. No ale to było w wąwozie takim, że tam trudno było coś zobaczyć.

Wiem, że dół był dosyć spory, odkopane było. A ile tam ciał, nie mam pojęcia. Widziałem, że wyjmowali, we dwóch kładli do tych skrzyń, ale nie wiem, czy to dzieci, nie wiem. Po wyzwoleniu no to dwóch Żydów czy to dwóch Polaków, nie mam pojęcia, no, we dwóch tylko robili. Nie mam pojęcia, kto to był. Mówię, że dwóch mężczyzn było w rękawicach, butach gumowych i w kombinezonach i oni tam to kładli do tych skrzyń. Ludzie mówili, że oni to wywożą na cmentarz na Kalinowszczyznę.

Z Leśnej jeździłem do rzeźni, bośmy wozili tam mięso, kiedyś nie było lodówek, chłodnia była w zakładach mięsnych w tej rzeźni i jak zostało ze sklepu, to trzeba było wieczorem wywieźć tam do chłodni, żeby się nie zepsuło w tym sklepie, i raniutko już się jechało, dobierało się inny towar i znów się wiozło tu, tak że dwa razy dziennie się jeździło.

Przypadkowo [to widziałem]. Dopiero później mi opowiadali ludzie, jak to było, jak oni ich tam rozstrzelali, ale kto tam był, to nie wiem. Nikogo za bardzo to nie interesowało. Jak to mówili: „A, Żydów wybili Niemcy i teraz zabierają”, tyle. To, co widziałem, to mówię. Nikogo więcej tam nie widziałem.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2007-01-04, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |